Nr 14. BRUXELLA, 7 PAZDZIERNIKA 1846. ROK 7.

ORZEŁ BIAŁY.

PISMO WYŁĄCZNIE POŚWIĘCONE WYJARZMIAJĄCÉJ SIĘ POLSCE.

OBYWATELSKA WYTRWAŁOŚĆ.

W dziejach ludzkości spotykamy często zdarzenia wielkich klęsk i niepowodzeń walących się na pojedyńcze narody. Często szereg ich ciągnąc się przez długie lata, tłumi popędy nieuległości, studzi męztwo do wytrwałego przedsięwzięcia. Podobne chwile zwątpiałości i obezsilenia nieraz objawiają się przebiegającemu historją walk i usiłowań krajowych; i zdrowy sąd nieprzestrasza się czasową chorowitością, wynikającą z nadużycia lub złego kierunku sił narodu.

Naród, towarzyskość zbiorowa, różna liczbą rozmaitéj ludności, powołaniem, oświatą i wykształceniem; kocha Ojczyznę swoją, broni ją od napaści i upadku, walczy o prawa, swobody i niepodległość. Lud, istotny i jedyny wyobraziciel narodu, stanowi jego siłę i potęgę. Lecz siła ludu z natury swojéj materjalna, staje się zupełną i stanowczą, skoro ją podnosi, wspiera i ożywia siła moralna. Bez moralnéj siły, siła zbiorowa ludu zostaje bez kierunku; słabieje i zużywa się w bezrozumnych i nieporządnych usiłowaniach.

Źródłem umiejętności, regułą rozumnego kierunku i rządu, siłą materjalną i moralną narodu, jest polityka. I wzajemnie polityka czerpie pojęcia swoje, natchnienie i pewność w Religji. Jak dalece związek polityki z religją scisły i nieprzerwany; ile bezpieczeństwo narodu na zachowaniu tego związku polega, przytoczymy piękne słowa narodowego filozofa naszego Trentowskiego. Określając on politykę w stosunku do religji, prawi następnie:

« Człowiek ma pierwiastkową ojczyznę w niebie, lecz ubrawszy się w ziemskie ciało i odetchnąwszy ziemskim duchem, znajduje drugą, doczesną ojczyznę na ziemi. Jego tęsknota za pierwszą swoją ojczyzną, i za ojcem swym Bogiem jest *pierwiastkiem religji*, a jego tęsknota za pomyślnością drugiéj swej ojczyzny, za ziemskiém, mnogiém, lubém swém rodzeństwem, za swémi szatańską sztuką uciśnionémi i wymagającémi pomocy bratni, jest *pierwiastkiem polityki*. Religja pociąga jaźń ku niebu, polityka ku ziemi; religja wzdycha za zbawieniem wiekuistym *pojedyńczéj osoby*, polityka za szczęściem doczesném *rodu ludzkiego;* religja polega na *miłości Boga,* polityka na *miłości bliźniego;* religja ma celem swym *świętość*, polityka *wolność*. Religja przewodzi ziemię do niebios a polityka pragnie sprowadzić niebo na ziemię. Religja i polityka są dwiema bliźniaczémi siostrami, których odwiecznym, naturalnym i jedynym mieszkaniem jest pierś człowiecza. Jak obowiązkiem jest mieć religją i żyć dla niéj; tak obowiązkiem jest zajmować się polityką i szukać zrealizowania jéj *stosownych do czasu wymagań*. Kto nie ma religji, lub też martwy jest dla polityki, ten stracił połowę swéj jaźni, i stał się niegodnym albo Boga, albo człowieczeństwa; komu zaś braknie zarówno religji jak polityki, ten jest orłem potępieńcem, któremu szatan oba jaźniowe skrzydła odstrzelił. I czemże jest polityka? Jest *drugą religją człowieka*, *religją miłości bliźniego*, *religją wolności*, *religją powszechnego braterstwa*. Jak religji, tak polityki płucowym oddechem i pulsem żywotnym jest *miłość;* jak religja tak polityka wiedzie do *ofiary z samego siebie* i nadzwyczajnych poświęceń, a spoczywa wciąż *na czystéj, wyniosłéj cnocie*. Bez cnoty zła religja, zła polityka. »

Rozbierając głęboką myśl filozofa z jednéj strony, i z drugiéj zwracając myśl nieukojoną na padoł płaczu i boleści w jakich dziś pogrążonym jest naród; czyliż nie trafiamy na rzetelne, wyraźne i dotykalne tłómaczenie przyczyn jego klęsk i upadku. Jakież w ostatnich wypadkach było użycie, *wywołanie*, przeważnych i nieocenionych sił narodu? Jakaż siła moralna przewodniczyła ich kierunkowi, rozrządzeniu i użyciu? Jacyż ludzie stanęli u steru polityki narodowéj? Jakaż religja, jakaż miłość Boga i bliźniego kierowała przedsięwzięciem, wytrwaniem lub osobistém poświęceniem?

Widzieliśmy ich czynność, opłakujemy dziś przerażające skutki. Nie powtórzymy klątwy i wyrzutów, jakie niepoprawnym sprawcom nieszczęść narodowych słusznie się należą; myśl bowiem nasza zwraca się do wyższych uczuć, do godniejszych przekonań i nadziei. Żalimy się na nieszczęsne wypadki krajowe, lecz większéj godnym żałości fanatyzm ludu polskiego zgubnie kierowany, obracający się przeciw dzieciom wspólnéj matki, i pokrywający ojczystą ziemię niestartym śladem mordów krwi i pożogi. Bolejemy nad bracią naszą zapełniającą więzienia wrogów; lecz boleśniejszym dla nas widok tak licznego i znakomitego obywatelstwa, pokonanego własną nieprzezornością; bez walki, bez zemsty i powetowania krzywd naszych na nieprzyjaciołach. Jesteśmy świadkami nakoniec smutnéj demoralizacji i rozkładu jakie trapią obecnie towarzyskość krajową i emigracijną. I kiedy narodowi skutecznéj pomocy i otuchy wręcz przynieść nie jesteśmy wstanie, niemniéj czujemy jak dalece polityka w kraju i emigracji przyjęta, była zawodną, do celu źle prowadzącą, z pojęciami towarzyskiémi i religijnémi ludu niezgodną.

Wielkie upadki i klęski narodu ciągną za sobą koniecznie chwilowe zwątpienie i osłabienie męztwa. Do wytrwanego i doświadczonego obywatelstwa należy dźwignąć w ówczas moralną siłę kraju z odrętwienia, pokrzepić jego ducha, pewnością wesprzeć patrjotyczne jego przekonanie. Jest to obowiązek do [illegible] każdy naród szanujący [illegible] kierowany przywiązaniem do

praw i ojczystych wolności, przyznawać się powinien. Jest to powinność którą prawi synowie polskiej Ojczyzny w różnych okolicznościach umiéli dopełniać, i w dzisiejszych nie staną niżéj od poprzedników swoich.

W obecném położeniu kraju na Emigracji polega szczególnie ratunek i bezpieczeństwo ojczystej sprawy. Kiedy Ojczyzna powalona, popchnięta w przepaść traci czasowie władzę i sposobność swojego zbawienia, tułactwa uroczystą i najświętszą missją jest podnieść ufność, dźwignąć siły i własnym przykładem wskazać środki skutecznéj i porządnéj polityki. W Emigracji wprawdzie przerażenie z klęsk krajowych znalazło boleśne odbicie. Odmęt nieładu i rozprzężenia ogarnął umysły. Część tułactwa goni dotąd jeszcze za widziadłem mniemanego porządku, i bezpieczeństwo sprawy truje osobistością, lub wyłączną do przewodnictwa pretensją. Lecz za takiém tułactwém stoi jeszcze szereg ludzi nieobojętnie poświęconych ojczyznie. Do tych zła namiętność, poszept intrigi lub nierządu, nie znalazły przystępu. Ich przekonanie nieobojętnie głosi konieczność porządku, i zjednoczenia sił narodowych — obowiązki religijnego i politycznego poświęcenia się, wyrzeczenie się szalonego nierządu, i starych nałogów samowolności.

W śród najcięższych przygód tułactwa głos ten z piersi prawego obywatelstwa wychodzący, budził sumienie, zastanawiał uwagę, wlewał się w pojęcia i przekonania. Jeszcze nieco cierpliwości, i ta część braci naszéj co zgubną dla jedności narodowéj zaporę stawiła, pogardzi nieładem i przybiegnie powiększyć zasób i liczbę poświęceń dla Ojczyzny. Niech rodacy podzielający myśl naszą przyjmą z sercem wspólne nadzieje, ufność i przekonanie. Prawemu ich obywatelstwu nie przynosimy zachęty do wytrwałości, i przeszłość dla nichże dostateczną rękojmią. Winniśmy wszakże ostrzeżenie które scisłéj uwadze polecamy. Zbliża się czas gdzie głos wołania i namowy, przejść koniecznie powinien do czynu. Połączenie i związek tułactwa jest pierwszym celem którego dokonanie równie naglącém, jak koniecznem jest dla kraju. Niech Rodacy szanujący sumienie obowiązku, tego niespuszczają z oka. Niech każdy siły swoje i zdolności przed zawołaniem oblicza. Wszyscy zaś razem bądźmy przekonani, iż bez osobistego i czynnego poświęcenia się, Ojczyzna nasza nie wywikła się z więzów, nieładu i ucisku jakim jest splątaną.

Wyjątek z listu.

Czytałeś zapewne ostatnie zdanie Komitetu i jego odezwy. Nie wątpię że też same wrażenie zrobiły na tobie co na mnie: smutek, głęboki, trawiący smutek. Jak można tak dalece korzystać z oddalenia aby dla oszukania krajowców przedstawiać się za ludzi nieomylnych, konsekwentnych, loicznych; za ludzi pojmujących potrzeby narodu, odpowiadających jego położeniu. Te karty akcji i intelektualności są w sprzeczności z prawami optyki; chcą w oddaleniu wydawać się większymi, w tym są wszystkie ich usilności. Lecz my co ich znamy tak dobrze z bliska, co widzimy ich maluczkość, nicość, nieudolność, powiedz mi co czuć możemy gdy ich pisma czytamy? Ich szamotania się, ruszania się dobroduszne, mają swą datę jeszcze w rewolucji 31 r. Byli w rządzie, w sejmie, w kommissjach; mieli zaufanie potrzebne, mieli sposobności wszystkie, i powiedz mi czém naznaczyli swoje tam przejście, jaki czyn, jaki skutek przyniosła ta nieudolna choć poczciwa szczebiotliwość, lub ich ruchawość nietrafna i nie w porę. Co robili w kraju robią i w Emigracji, choć położenie odmienne. Czy dla tego że nie zrobili w kraju tego co należało, chcą zrobić na tułactwie co nie należy? O nierozum i fatalność! Niech zapytają cieniów Robespiera, St Justa i t. d., czy oni, czy ci prawdziwi olbrzymy rewolucji, byliby wywieszali chorągiew swoją gdyby nie mieli 14 armji na swe rozkazy, gdyby te armje nie trzymały w uszanowaniu świat cały sprzysiężony? Ale raz jeszcze powiedzieć muszę, na co ich porównywać z owémi ludźmi, ich co nawet naśladować trafnie nie umieją. Odpuść im Boże bo nie wiedzą co czynią! dotknąłeś ich rózgą swego gniewu, odebrałeś rozum, ale dla czegóż wraz z niemi karzesz naród cały?

Gdyby tylko nierozum cechował ich postępki, ale ich słowa mogące uwodzić, są złéj wiary, pełne fałszu, mściwości, obłudy; ich nauki są obłąkaniem; przewracają porządek natury i zdrowéj filozofji. Czytaj n. p. w odezwie ich do narodu na ostatniéj stronnicy te wyrazy: *Niechże Ojczyzna i jedność jéj prawdziwa, Lud polski, waszą będzie jednością, podstawą waszego braterstwa; a z wielu was porozrzucanych utworzy się jeden naród; a z połączonéj woli (Narodu) was wszystkich, wola Ludu; a z woli Ludu wszechmocna wola Boga.* Czy tu jest sens, czy tu jest porządek przynajmniej. Lud i Naród są podług ich widzenia dwa odrębne ciała, żywioły. Piękne pojęcie narodowości! A jeżeli ich źle rozumię, jeżeli są jedną rzeczą, w skład jednéj potęgi wchodzą, to jakże ta ogólna potęga, ta całość, ma dopiero tworzyć wolę części, Ludu; i ta wola Ludu dopiero ma tworzyć wszechmocną wolę Boga. O moi panowie nieszczęśni nieszczęsnego Komitetu, to wola Boga u was jest dziełem woli Ludu, to człowiek stworzył Boga nie Bóg człowieka; czyż aż tak daleko obłąkaliście się iż nauczacie że człowiek rządzi Bogiem, narzuca swą wolę Bogu, wyrokuje o jego wszechmocności? I to piszą członkowie Komitetu *narodowego* wybrani przez Emigracją? i to podpisuje Lelewel, uczony, głęboki Lelewel? O biedna Polsko! czegoż się ty dowiesz od nich, czego spodziewać możesz po nich.

Smutek, powtarzam, czytać te brednie. A gdy się pomyśli jeszcze że poszli zwiększyć te grono Wersalskie co Religją uważało za rzecz zbyteczną. niepotrzebną, gdy się wspomni że tam weszli razem z Demokracja XIX wieku co Religję miała za wszystko aż do nietolerancji, w ten czas dopiero można sobie wyobrazić ten chaos niepojęty i płody chaosu nazwane przez nich *jednością*; w ten czas można ocenić owoc usiłowań tych rozumnych badaczy *serca bratniego*.

Ażeby przerwać te smutne uwagi zwrócę twą myśl na wyjątek mego listu, zamieszczony przez Zwierkowskiego w ostatnim *Wywodzie Słownym*. Już ten sam wyjątek w treści zamieszczał on raz w swym Monitorze szanownym, ale nie mówił o tém co dlań niepochlebnem było w mym liście. Aby go ukarać umyślnie pominąłem ten wyjątek, gdym ci mój list do umieszczenia przesłałem. A do tego byłem pewny że nad lakonicznym Zwierkowskim przemoże nałóg staréj przekupki i mając moje pismo w ręku, nie daruje mi żem wypuścił frazes Zamojskiego dotyczący. Nawet z obecnym J........ założyłem się o obiad, że były poważny pełnomocnik zatrudni jeszcze Emigracją tym *ważnym* szczegółem. I tak się stało, obiad wygrany, znam dokładnie to polityczne indywiduum.

F. G.

Sekcja Towarzystwa Demokratycznego w Paryżu, wzywa Emigracją o składki na nowo przybyłych Braci z Krakowa, istotnie znajdujących się w przykrém położeniu. Lecz troskliwość Sekcji pod tym względem, nosi na sobie cechę przebiegów elektoralnych.

Należy współwygnańcom naszym przybrać raz na zawsze pewien takt, pewną drogę, i z niej nie zchodzić na lada wezwanie; należy wiedzieć jaki kierunek nadawać skutkom swojej braterskości i do jakiego źródła nieść swój grosz wdowi. Powołaniem jedynem Kommissji Funduszów, i którego niezawiodła dotąd, jest biedz ze wsparciem w takim razie i odzywać się do datkujących gdy fundusze jéj nie są dostateczne. Zdziwieni więc mocno zostaliśmy, gdy szanowny z wielu względów Ob. Januszewicz, członek téj Kommissji, użyczył swego nazwiska Sekcji, zamiast dopełnić obowiązku i zaufania.

Nie wszyscy z Emigracji Krakowskiéj ulgnęli w Tow. Demo, większość nie weszła. — Dla czegóż zmuszać tę większość więcej potrzebującą, aby odbierała wsparcie od Sekcji z którą nie sympatyzuje? Kommissja Funduszów nie wywiesza żadnej stronniczéj chorągwi, jest to zakład całkowicie filantropiczny. Tam z pełnem zaufaniem udać się może tak Demokrata zarejestrowany, jak ten co nim nie jest. Gdy przeciwnie, Sekcja jest głucha w razach gdy do niéj wstawiają się za potrzebnym rodakiem którego nie ma nadziei przywabić do siebie. Ja sam z dwoma Szanownymi Obywatelami zgłaszałem się do Sekcji za biedakiem, który ani wsparcia rządowego nie miał, ani języka kraju nie posiadał. Żadnej nawet odpowiedzi dać nie raczyła.

Wzywamy więc rodaków aby nie szczędzili iść w pomoc potrzebnym braciom, aby całą swą oszczędność nieśli na ołtarz obowiązku chrześciańskiego i patrjotycznego, lecz aby ten grosz święty oddawali tam, gdzie polityczne zabiegi niedochodzą: do Kommissji Funduszów. Tam, choć Sekcja nigdy nic nie wniosła, może odesłać swoich potrzebujących.

Z upoważnienia trzydziestu braci.

F. Gordaszewski.

Paryż 6 września 1846 r.

Proszę przytém inne pisma emigracijne aby raczyły powtórzyć powyższe wyrazy.

Szanowny Redaktorze!

Spodziewając się że zechcesz powtórzyć w swym dzienniku, oświadczenie moje zamieszczone już w *Dzienniku Narodowym*, co do składki proponowanéj przez Sekcją Demokratyczną Paryża; w téj nadziei proszę o zamieszczenie tych słów kilka, które zapobiegą zamierzonym przez nią tłómaczeniom lub reklamacjom.

Gdy milczenie kniaziowskie Sekcji, jéj nieprzywoitość, która tylko brakiem wychowania tłómaczoną być mogła, mocno mnie zastanawiały, komunikowałem te nieprzyjemne wrażenia Ob. Domagalskiemu, członkowi onéj, z którym mnie osobista łączyła zażyłość. Niewątpię że równie jak ja potępiał takie postępowanie, lecz w jaki sposób objawiał to Sekcji nie wiem. Już zapomniałem byłem o tym, już nieborak przez trzy miesiące przez nas opatrywany, pokazał się niegodnym troskliwości; cztéry miesiące upłynęło z górą od wezwania, gdy Ob. Domagalski uwiadomił mnie że Sekcja, *na jego* przedstawienie zaakordowała jedno razowe wsparcie. Za bardzo, za nadto poźno podniesiona rzecz, tem niepotrzebniejszą się stała, że z niej indiwiduum wzmiankowane korzystać już niepowinno, a tem samem i ja jéj przyjąć nie miałem sumienia.

Lecz zkąd to milczenie, co to za odpowiedź późna? Jest w konstytucjach zakonu demokratycznego jeden artykuł, który uzupełnia konstrukcją muru chińskiego, jaki oddziela zakon od narodu, przez złamanie nawet węzłów ludzkości, braterstwa, przez zgłuszenie litości. Wielcy prawodawcy, dziś już nie wszyscy tułacze, w swéj przenikliwości przewidzieli zbawienne skutki z tego artykułu dla swych widoków. Artykuł ten powiada: że sekcja będzie tylko udzielała wsparcie na wniosek członka Towarzystwa. Innym nienależącym nawet uwiadamiać jéj nie wolno, nawet wskazywać rany, nazywać cierpiącego. Jeżeli biedak nie zasłużył na względy żadnego z zaregestrowanych — niech ginie, niech umiera. Na co im o tem wiedzieć co jęczy po za murem chińskim. Gdyby to był Lud krajowy, to jeszcze, trzeba schlebiać; on ich nie zna, może więc kiedyś uklęknąć przed kapłanami wersalskiemi — ale drań emigracijna, co hołdu im nie składa — co im po niéj. Ob. Domagalski znał ten nieszczęsny artykuł i pewnie bolał nad nim, dla tego sam zrobił wniosek. Milczenie jednak Sekcji cztéro miesięczne i konstitucja, nie tracą nic przez ten szczegółowy, piękny postępek, na swém brutalstwie. To co wyraziłem w oświadczeniu, nie zbladło ale nabiera pewniejszego koloru, bo oskarża uprawnioną, uorganizowaną koterijność. Jeżeli nie słuchacie tych co nie są z wami, nawet w przedmiotach braterstwa, litości, jak możecie sami odzywać się do nich w podobnych razach? Ja wam odpowiem: za lepszych od siebie ich macie i nie mylicie się — oni niezamykają dłoni dla nikogo, kiedy się do ich serca przemawia nie pytają się z czyjéj chorągwi. Nie duch stronniczy dyktuje mi te wyrazy — lecz narodowość skaleczona. F. Gordaszewski.

W dzienniku belgijskim *le Débat Social* czytamy poniżéj tu zamieszczony w tłómaczeniu artykuł, który tym bardziéj zasługuje na uwagę przy dzisiejszych rozgłosach o amnestji, że nie tylko my sami odpychamy, ale jak uważają cudzoziemcy tę mniemaną łaskawość i wspaniałomyślność Cara, a którą cenzurowane i po większej części przedajne dzienniki niemieckie tak szeroko roznoszą.

« POLSKA.

« Donoszą z Warszawy że spodziewają się prędkiego powrotu z Petersburga księcia Paszkiewicza, który ma mieć z sobą ułaskawienia dla kilku wskazanych za występki polityczne. Ma on także być opatrzony niektóremi urządzeniami co do ulepszenia stanu włościan w Królestwie Polskiém, a które mają być wprowadzone w użycie i ogłoszone w miesiącu październiku.

« Jak powinniśmy uważać te mniemane łaski Cara udzielone tym szlachetnym patrijotom, którzy nic więcéj nie zawinili jak to, że robiąc swą powinność walczyli chętnie za najświętszą sprawę niepodległości, i wolności swojéj Ojczyzny? Skąd mordercy Polski zjawia się ten popęd do łaskawości, i to w téj samej chwili, kiedy wydaje nowe ukazy srogości dla trzech nowych prowincji, które jeszcze nie były objęte jako zostające wstanie oblężenia? Czy Car chciałby przypadkiem szukać naśladowania Austrji w jéj nikczemno-fałszywéj i zdradzieckiéj polityce? — O ile znamy barbarzyństwo *szczere i otwarte* tyrana Polski, o tyle wątpić nam się godzi aby przyjął na siebie chociażby chwilowo tę dwójznaczną rolę, którą chcą mu przypisywać? Dotąd Car pokazywał się dla nieszczęśliwéj Polski dziko-okrótny, ale nigdy zdradliwy. Nie głaskał on jéj aby przydusić w niéj co tylko nosi w swém łonie najszlachetniejszego. We wszystkich wypadkach odznaczał on swój charakter dziki, zażarty, rozstrzygał kwestje z całą nienawiścią i niegodziwością, lecz zawsze uderzał w to co jest najboleśniejsze.

« Polska nie oczekuje od swych ujarzmicieli jak ucisku i nędzy. Lecz oni nawzajem nie mogą spodziewać się nic więcéj, jak wieczną nienawiść i zemstę! Nie łudźmy się więc i nie pozwalajmy nadawać ogłoszeniom o

mniemanej uldze srogości, innéj cechy nad tę jaką właściwie posiadają. Mikołaj panuje już lat dwadzieścia jeden, co rzadkim jest przykładem w Rossji, nie wiemy czy kiedy nad tém zastanowił się, ale niezawodnie przychodzi mu na myśl i dręczy jego umysł, to okropne śmierci Pawła i Alexandra wspomnienie; a będąc stale wierny swemu instynktowi Tygrysa, ciągle musi pragnąć krwi Polski, albowiem ta którą jest napojony, jeszcze go nie udusiła. »

— *Gazeta Szląska.* Lwów 29 sierpnia. Hrabia Stadion nowy rządca Galicji już 24 sierpnia wrócił z podróży po wschodniéj Galicji. Tém czasem niepokojące wieści rozchodzą się o nowych rozruchach w zachodnich prowincjach, po ukończeniu żniw chłopi jak się zdaje myślą o urzeczywistnieniu gróźb — nienawiść ku właścicielom gruntowym wre ciągle — mimo tego nawet Rząd obiecuje sprowadzić wojska. — Daj Boże aby ci ludzie poznali raz prawdziwe złe i rzucili się na tych którzy ich rzeczywiście gnębią — aby kraj cały oczyscili z plugactwa i robactwa, które corocznie Rząd z końca świata nadsyła, bo nad złodzieja, rozbojnika a nawet szpiega, jest jeszcze coś szkaradniejszego, a tém jest urzędnik austrijacki.

—*Gazeta powszechna niemiecka.* Warszawa 7 kwietnia. Alexander Mirecki za udział w ostatnich wypadkach skazany na wieczną robotę w Nerczyńskich kopalniach, dobra jego skonfiskowane. Rodem jest z Krakowa, wyszedł do królestwa, poświęcał się budownictwu. — Cześć jego pamięci! krzyż moskiewski hańbą jest dla Polaka, ale więzienie na Sybirze wiecznym dla niego pomnikiem.

—*Gazeta Wrocławska.* Od granicy polskiéj 31 sierpnia. W sąsiedniéj Polsce ogłoszono nader ważne rozporządzenia. Okropne skutki rzezi Galicijskiéj zaczęły się szerzyć i pojawiać — wprawdzie nie tak skutecznie jakby robić życzyli nieprzyjaciele Polski, bo znalazły tu inne usposobienie, ale zawsze tu i ówdzie pokazało się że chłopi odmówili roboty, przestali chodzić na pańszczyznę. Wielu obywateli proponowało chłopom zamianę pańszczyzny na czynsz, co chłopi z poduszczenia szpiegów odrzucili, twierdząc że im Cesarz nie tylko ich, ale i pańskie dobra podaruje, że nawet lasy między niemi rozdzieli. Naówczas Rząd rossijski rozwijając dalsze plany, ogłosił następujące rozporządzenia, które tu w skróceniu umieszczamy:

1° Instrukcja Storożenki dla urzędników delegowanych do ogłaszania ukazu względem polepszenia stanu włościan.

Urzędnik delegowany obowiązany jest powierzonej mu missji dopełnić w każdéj gminie od 20 do 31 sierpnia ostatecznie, tak że wszystkie wsie o tém już 1 września uwiadomione zostały. Objeżdżając gminy w kancelarji wojta zwoła sołtysa, starszych wsi jako też i wszystkich kmieci, rolników i półrolników, zgoła wszystkich do odrabiania pańszczyzny i wszelkich darmochów obowiązanych — w przyzwoitym uniformie z postawą odpowiednią ważnemu posłannictwu wyłoży: że N. P. w nieograniczonéj swéj łasce raczył zwrócić uwagę na stan przykry włościan, że dla tego rozkazał co następuje: (tu przeczyta ukaz) i polecił namiestnikowi, aby ten w wykonaniu ojcowskich zamiarów Cesarza, stosowne poczynił rozporządzenie, (tu przeczyta rozporządzenia X. Namiestnika).

II Najwyższy ukaz z dn. 26 maja (7 czerwca) 1846 r. skąd innąd znany.

III Rozporządzenia X. Namiestnika w królestwie Polskiém, wyjaśnia brzmienie ukazu i napomina urzędników delegowanych, ażeby ci ogłaszając uwolnienie chłopów od wszelkich powinności i daremszczyzn, wystawili im, że N. P. czyni w zamiarze osłonienia ich od ciągłego ucisku i prześladowania jakich od właścicieli wsi doznają.

Dzienniki niemieckie piszą że Car zadał ostateczny cios narodowości polskiej, wkorzeniając zaród nienawiści w właścicielach wsi i włościanach, i odsłaniając sprzeczność ich interesu, że odtąd w Polsce w powstaniu braknie na żołnierzu, chociaż im zbywać nie będzie na dzielnym i odważnym officerze. My nie tak sądzimy. Car zadał cios swojéj władzy, chłop nasz przyjdzie do rozumu, a w zetknięciu się bezpośredniém z Rządem, pozna zkąd idzie ucisk, i wróci się to tych z któremi go złączy wspólność interesu. Odtąd powstanie zaczynać się będzie z dołu — wojna stanie się prawdziwie narodową.

— *Gazeta Ausgburska* donosi że Mikołaj wkrótce ma przedstawić Prussom i Austrji aby razem uczyniono notę do gabinetów francuzkiego i angielskiego co do Polski w ogólności a w szczególności co do Krakowa.

— *W Warszawie* wyszedł świeżo ukaz aby wszystkie Szyldy, napisy na sklepach i magazynach kupieckich były pisane w języku moskiewskim. Zmiana ta uskutecznioną ma być w 14 dniach po ogłoszeniu ukazu, pod najsurowszą odpowiedzialnością.

— Osoby przyaresztowane w księstwie Poznańskiém zostały przewiezione z Sonnenburga do Berlina w liczbie przeszło 200, gdzie sądzone być miały w początkach października; lecz teraz znów odłożono termin do czasu nieograniczonego. Rząd pruski chce wymęczyć swe ofiary przynajmniej więzieniem przedsądowém, gdyż według samych dzienników niemieckich do wykazania winy i potępienia nie bardzo wiele odkrył dowodów.

—*W Galicji* z 5,000 przyaresztowanych osób jeszcze ma zostawać do 300 w więzieniu, inni zostali wypuszczeni na wolność i nawet im nie powiedziano za co byli zatrzymani.

Adresse : Mr Sarmata, rue Ruisbroek, 56, à Bruxelles.

W BRUXELLI, W DRUKARNI J. H. BRIARD.